W DNIU 25 CZERWCA ODBYŁA SIĘ W WARSZAWIE KRAJOWA NARADA PRZEDZLOTOWA MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 27 (187) Warszawa, 7.VII.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Gruszów. Rada Brygad „Zielonego Frontu". Meldunek otrzymany. Odpowiedź w drodze. Szukajcie na stronie 3-ciej. Życzymy powodzenia. Czekamy dalszych wieści.

Redakcja „ŚWIATA MŁODYCH"

Przekazał telegrafista: DZIĘCIOŁ

JAK PRZYJEMNIE NA OBOZIE!
PIŁKA, RZEKA, LAS SOSNOWY
I RADOSNA, WSPÓLNA PRACA —
CZYN HARCERSKI — CZYN ZLOTOWY.

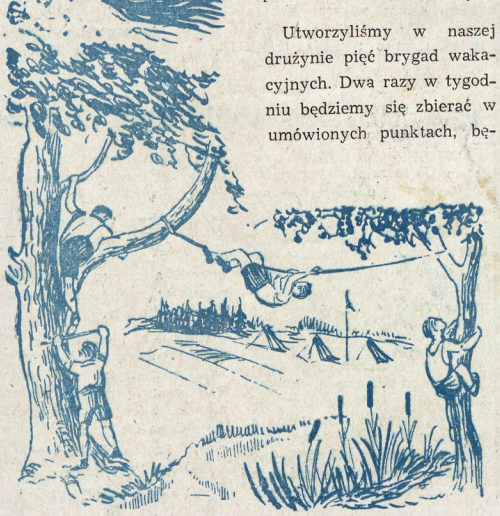

GRUSZÓW WZYWA RACŁAWICE

Już koniec roku. Rozpoczynają się od dawna oczekiwane i upragnione wakacje. Postawiliśmy przed sobą hasło i zadanie: „Spędzić je wspólnie, pożytecznie i przyjemnie".

Gorąco pragniemy uczcić i przywitać Zlot Młodych Przodowników i Święto Ojczyzny. Wiemy, że najlepiej przywitamy nasze święto radości dalszą pracą w walce z wrogiem plonów — z chwastami.

Byliście i wy na naradzie brygadzistów w Polanowicach. Pamiętacie na pewno, jak inżynier z Krakowa mówił nam o tym, jak duże znaczenie ma ta nasza praca dla Ojczyzny, ile cetnarów zboża możemy uzyskać. dla państwa niszcząc chwasty.

Utworzyliśmy w naszej drużynie pięć brygad wakacyjnych. Dwa razy w tygodniu będziemy się zbierać w umówionych punktach, będziemy niszczyć chwasty na polach naszych rodziców i małorolnych gospodarzy. Zorganizujemy też ognisko, urządzimy kilka wycieczek i zawody sportowe. Wczoraj pracowaliśmy w PGR. Mieliśmy też ciekawą grę polową. Było nam bardzo wesoło i przyjemnie.

Wzywamy was, koleżanki i koledzy do podjęcia naszego hasła. Wspólnym wysiłkiem osiągniemy lepsze wyniki, więcej zrobimy dla naszej Ojczyzny.

Rada Brygad:
Król Zofia, Bugaj Jan,
Łuj Elżbieta

SPLATA WIATR ZIELONY WARKOCZ WIERZBINIE

Słowa: W. CHOTOMSKA i B. CHOIŃSKI

Splata wiatr zielony warkocz
— wierzbinie — wierzbinie.
Szybką falą przez jezioro
— popłynie — popłynie;
Ale na jeziorze chłopcy
— z kolonii, — z kolonii
Każdy falę najściglejszą
— przegoni — dogoni.

Hej, wysoki wietrzyk niesie
— dmuchawce — dmuchawce.
A ja skoczę wyżej jeszcze
— bom harcerz — bom harcerz.
Wiatr dmuchawce chmurką pędzi
— po niebie — po niebie,
Chociaż prędki — harcerz prędzej
— do mety — pobiegnie.

Rozblyskała się od wiatru
— osika — osika.
Wiatr przed piłką kolonijną
— umyka — umyka.
Nie ukryjesz się wietrzyku
— w osinie — w leszczynie.
Piłka cię w połowie drogi
— doścignie — prześcignie.

Srebrne serca wiatr posplatał
— z pajęczyn — z pajęczyn
A piosenka kolonijna
— w nich dźwięczy — w nich dźwięczy
Góry, lasy jasną nutą
— obiega — przebiega.
O pływaniu, piłce, skokach
— i biegach — i biegach.

PO KRAJOWEJ NARADZIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW

Dnia 25 czerwca br. odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Przedzlotowa Młodych Przodowników. Na obrady przybyli niezwykle serdecznie witani przez 500 młodych przodowników pracy z miast i wsi Premier — Józef Cyrankiewicz, Sekretarz KC PZPR tow. Mazur, Minister Górnictwa tow. Nieszporek, Minister Przemysłu Lekkiego — tow. Stawiński i Minister Oświaty tow. Jarosiński. Gorące przywitanie zgotowała młodzież przybyłej w czasie obrad na salę towarzyszce Fiodorowej — sekretarzowi Komitetu Centralnego Komsomołu.

Przyrzekamy przodować

Drogi Towarzyszu i Nauczycielu!

„...Wiemy, Towarzyszu Prezydencie, że oczekujesz wiele i wiele wymagasz od młodego pokolenia naszego kraju. Wiemy, że chcesz widzieć w nas wzorowych obywateli, dzielnych i uczciwych ludzi, odważnych i wytrwałych bojowników sprawy socjalizmu.

Podejmując nasze zlotowe zobowiązania, przyrzekliśmy przodować. Przyrzekliśmy narodowi, Partii, naszej Organizacji. Przyrzekliśmy Tobie. Poza tonami węgla i stali, poza wynikami pracy na wsi, poza podniesieniem wyników nauki, zobowiązując się do przodownictwa, obiecaliśmy Ci, że będziemy ludźmi nowego typu — odważnymi i wytrwałymi, nie lękającymi się trudności i nienawidzącymi wrogów — amerykańskich i angielskich imperialistów — siewców dżumy i cholery, wrogów wewnętrznych różnej maści — tych, którzy chcieliby odebrać polskiemu ludowi pracującemu jego zdobycze.

Obiecaliśmy Ci, że będziemy ludźmi gorąco kochającymi swoją ziemię i każdy naród miłujący pokój, kochającymi wspaniały kraj radziecki, ludźmi uczciwymi i szlachetnymi, godnymi naszej Konstytucji. I zapewniamy Cię w imieniu własnym i tysięcy naszych towarzyszy, których reprezentujemy — przyrzeczenie to wykonamy...“

(Z listu uczestników Krajowej Narady Przedzlotowej Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej do Prezydenta Bolesława Bieruta.)

„TRZEBA BYĆ ODWAŻNYM“

Chcę Wam powiedzieć o swojej pracy Mówią tu różnie, co trzeba robić, żeby plan był wykonany. Trzeba być odważnym i bojowym, towarzysze. Początki mojej pracy były ciężkie, nieraz się popłakałam, ale sobie powiedziałam, że muszę się nauczyć pracować. Poszłam do pracy, trzy dni się uczyłam, na trzeci dzień majster dał zgrzeblarkę na jedwab. Dwa dni nie mogłam sobie dać rady, ale nie chciałam zostać w tyle.

Byłam jeszcze wtedy niezorganizowana. Nie wiedziałam, co to jest ZMP. Zawarłam przyjaźń z zetempowcami i choć nie byłam zetempówką, chodziłam na zebrania i do świetlicy.

Na urodziny tow. Bieruta ZMP-owcy podjęli zobowiązania. Było zebranie, przychodze na salę i mówię sobie: muszę coś zrobić, żeby nie zostać w tyle. I przeszłam na 24 maszyny! Nie bałam się, że niektóre powiedzą: „ty jesteś młoda, pracujesz bardzo krótko, a stawiasz się“.

Przeszłam na 24 maszyny, a moja siostra, która pracuje od 8 grudnia 1951 roku na 20 maszyn.

*

Na sali, gdzie ja pracowałam, był jeden kolega. To był straszliwy bumelant — w zeszłym roku miał 7 kar za bumelanctwo. Śmiałam się z niego i mówiłam: „Zdzisiek weź się do pracy“. Początkowo on śmiał się ze mnie. A potem zrobiło mu się wstyd. Od czasu jak przeszłam na 24 maszyny, Zdzisiek nie opuścił ani jednego dnia. Dziś potrafi mnie zastąpić na 24 maszynach...

MARIA PACHNIK
Delegatka z PZB im. Marchlewskiego w Łodzi na Krajową Naradę Przedzlotową Młodych Przodowników

GRANICA POKOJU

Kiedy pociąg Warszawa — Berlin przejeżdża granicę NRD — jadącym już na pierwszej stacji rzuca się w oczy wielki transparent — „Granica na Odrze i Nysie — granica pokoju i przyjaźni“.

Mocna przyjaźń łączy dziś naród polski z narodem niemieckim. Oba narody dążą do tego samego celu — do utrwalenia pokoju. Tylko zachodnio-niemieccy sługy amerykańskich imperialistów, którzy chcą nowej wojny występują przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

6 lipca oba nasze narody będą obchodziły święto przyjaźni: drugą rocznicę podpisania między rządem Polski Ludowej a rządem NRD układu o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie Na zdjęciu widzicie zetempowców i kolegów z FDJ podczas manifestacji, która odbyła się w dniu podpisania układu 6 lipca 1950 roku w granicznym mieście Zgorzelcu.

PRZYJACIELE Z ALBANII

Nad brzegiem Adriatyku leży mały górzysty kraj, graniczący z rządzoną przez faszystów Grecją i Jugosławią opanowaną przez zdrajców Tito. Ten kraj to Republika Albańska, należąca do wielkiej rodziny państw Demokracji Ludowej.

Dawniej Albania była zacofana gospodarczo. Rządzili w niej obszarnicy i ich przedstawiciel król Zogu. Lud cierpiał nędzę. Przez wiele lat naród albański był w niewoli najpierw tureckich, potem włoskich a w czasie ostatniej wojny hitlerowskich okupantów.

Przeciw hitlerowcom walczyły tysiące partyzantów albańskich. 10 lipca 1943 roku powstała w Albanii Armia Narodowo-Wyzwoleńcza, na czele której stanął Enver Hodża, obecny Sekretarz Generalny Albańskiej Partii Pracy i premier rządu.

Dziś naród albański wykonuje drugi rok planu 5-letniego. W pierwszym szeregu budowniczych planu kroczy młodzież. Tak jak młodzież polska w Nowej Hucie, młodzież Albanii pracowała przy budowie wielkiej elektrowni im. Lenina i Kombinatu Włókienniczego im. Stalina w Tiranie. W ciągu ostatnich lat brygady młodzieżowe wybudowały trzy linie kolejowe i szosę. W tym roku Komitet Centralny Partii powierzył młodzieży budowę górskiej drogi długości 46 km, prowadzącej do jednej z nowych elektrowni. Droga ta otrzyma nazwę — „Szosa Światła“.

* * *

Drukujemy Wam dwie korespondencje z albańskiego pisma pionierskiego „Pionieri“. Zobaczycie jak bliska Waszej pracy jest praca albańskich pionierów. Dzieci wolnych krajów służą wspólnej sprawie.

W izbie pionierskiej zebrała się rada drużyny. Pionierzy z uwagą słuchają, jakie projekty do planu pracy wysuwa ich koleżanka.

Egzaminy zastały nas przygotowanych

Nasza szkoła we wsi Kowacz, okręgu Kolgecjan jest ładnie położona. Stoi na wzgórzu pełnym kasztanów. Jeszcze piękniej niż zwykle wyglądała nasza szkoła w dniu rozpoczęcia egzaminów. Uczniowie udekorowali ją sztandarami, portretami i świeżymi kwiatami.

Przez cały rok wszyscy dobrze się uczyli i pomagali sobie wzajemnie, aby na egzaminach otrzymać jak najlepsze stopnie.

Najpierw był egzamin pisemny z języka albańskiego. Byliśmy ciekawi jaki dostaniemy temat. Wszyscy bardzo się ucieszyli, gdy polecono nam pisać o „Małej partyzantce“.

Ten temat wszyscy dobrze znali. W czytance szkolnej była mowa o tym, jak mała dziewczynka — partyzantka wykryła pozycję ciężkiej broni niemieckiej, armat, moździerzy i czołgów. Dziewczynka, której na imię było Shega, niezauważona przez straż niemiecką poszła zawiadomić o tym partyzantów.

Temat został dobrze opracowany przez wszystkich uczniów, ale najlepiej wypadła praca uczennicy klasy IV-tej Gjyle Alija.

Szkoła powszechna wsi Kowacz przez cały rok szkolny miała dobre wyniki w nauce. Teraz cała szkoła jest dumna z takich uczniów jak: Hamza Bajrami, Idriz Sadiku, Hadżi Zeka i Gjyle Alija. Nasza szkoła posiada wielu takich uczniów jak oni.

korespondent szkolny
Tomor Kalo

Przed II Zjazdem Związku Młodzieży Pracy

Przechodnie dziwią się. — Co to za praca, którą tutaj wykonują pionierzy? — zapytuje jeden z nich.

— Czy nie wiecie, że 29 czerwca odbędzie się II Kongres Związku Młodzieży Pracy Albanii? — szybko odpowiada pionier Skender Gjana. — My pracujemy na cześć tego Kongresu.

W tych dniach przystąpiliśmy do wykonania podjętych zobowiązań. Posadziliśmy 2 tysiące różnych drzewek, a oprócz tego przygotowaliśmy wzdłuż szosy samochodowej 60 dołków gotowych do sadzenia drzewek. Na podwórzu szkolnym zasadziliśmy 150 akacji, które jak urosną upiększą naszą szkołę.

Zaczęliśmy także porządkować ogródek szkolny. Na początku oczyściliśmy go z kamieni, a potem skopaliśmy ziemię w miejscach, gdzie posadzimy kwiaty.

Każdy z pionierów i uczniów szkoły z zapałem wykonuje powierzoną mu pracę. Przy pracy wyróżnili się uczniowie: Skender Gjana, Bedrije Cena i i inni.

Driton Shahini —
członek Sztabu Drużyny
„Vehbi Shehu“ z Bicaj

Foto K. Kraiczyński

Do walki z wrogiem urodzajów!

My, Rady Brygad Zielonego Frontu, z Gruszowa — Imbramowic i Racławic Kościuszkowskich, wzywamy wszystkie drużyny z pow. miechowskiego do walki w czasie wakacji z wrogami naszych urodzajów, do walki z chwastami. W naszych szkołach powstały specjalne brygady, które dla uczczenia Zlotu i Święta Odrodzenia zobowiązały się w ciągu lipca i sierpnia tępić chwasty na polach PGR, na polach gospodarzy w naszej wsi, przy rowach i na nieużytkach. Wzywamy Was do podejmowania takich zobowiązań na czas wakacji. W ten sposób pomożemy naszej Ojczyźnie w walce o lepsze urodzaje, o wykonanie Planu 6-letniego.

RADY BRYGAD
Gruszów — Imbramowice i Racławice Kościuszk.

GRUSZÓW

PIERWSZA BITWA WYGRANA

Cały piątek padał deszcz. Martwiliśmy się tym bardzo, ponieważ w sobotę mieliśmy iść do PGR-u.

Nie tracąc jednak nadziei, przygotowywaliśmy się do pracy. Z bibułki robiliśmy różnokolorowe chorągiewki.

...W sobotę ku naszej wielkiej radości pogoda zrobiła się wspaniała. O 12,30 wszystkie brygady zebrały się przed szkołą. Ruszyliśmy. Białe strzałki rysowane na płotach i kamieniach wskazywały nam kierunek marszu. Niedaleko za wsią, gdzie droga rozwidlała się, zauważyliśmy narysowany na pniu ściętego drzewa kwadracik, z piątką w środku.

— Trzeba szukać listu! 5 kroków! Musi być tutaj gdzieś blisko — zawołał któryś z chłopców.

Szukaliśmy chwilę zanim Zenek Ochenduszko nie zainteresował się starą wierzbą. Zaciekawiło go to, że dziupla przykryta była trawą. Czytaliśmy znaleziony list jednym tchem:

„Uwaga! Drogi Wasze się rozchodzą.

Pierwsza i druga brygada idzie w kierunku północnym, za znakami koloru „króla chwastów" — najgroźniejszego wroga plonów.

IV i V brygada. Kierunek wschód. Prowadzi was kolor przyjemnego dla oka chwastu, rosnącego najczęściej w pszenicy który ususzony służy jako lekarstwo.

III brygada ma iść na południe. Drogę wskazuje wam kolor chwastu, który ma krewnych wśród roślin uprawnych i ich nasionka są dobrą przyprawą do ciastek.

Jakie to chwasty? Zgadnijcie!

Czuwaj! Rada Brygad".

Teraz dopiero powstał gwar i hałas.

— Ten pierwszy to oset! Zielony! — Bławatek... Mak! — krzyczano.

Nielatwe to zadanie odnaleźć dobrze ukryty list. Nikt się nie spodziewa ,że trzeba zajrzeć do dziupli starej wierzby.

Ruszyliśmy dalej. Teraz już grupami. Najszybciej posuwała się brygada III za czerwonymi chorągiewkami. Chłopcy zadowoleni z pierwszeństwa, niebardzo uważali na znaki i zboczyli z drogi. Weszli na drogę „bławatków". Trzeba było się wracać i odnaleźć swój kolor.

Listy znalezione po drodze powiedziały brygadom, że droga ich skończy się zwycięsko wtedy, gdy zdobędą pęk różnobarwnych chorągiewek i odnajdą ukryty patrol...

Śpieszyliśmy się wszyscy bardzo.

Do celu, czyli pod młyn obok PGR-u pierwsza przyszła brygada IV i V. Za chwilę przyszły ze śpiewem dziewczęta. Wszyscy byliśmy tak uradowani zdobyciem chorągiewek, że zapomnieliśmy o ostatnim zadaniu. Patrol ukryty w krzakach nie mógł się doczekać, kiedy zaczniemy go szukać i wyszedł sam. Było z tego śmiechu nie mało.

Zameldowaliśmy Radzie ilość spostrzeżonych po drodze znaków. Najsprytniejszą okazała się I i II brygada. Dziewczęta zauważyły wszystkie 48 znaków.

Po chwili dopiero zauważyliśmy, że obok nas stoi kierownik PGR-u ob. Szopa. Spodziewał się, że przyjdziemy, bo we środę Rada zawiadomiła go o naszym zobowiązaniu lipcowym. Kierownik zaprowadził nas na pole lnu. Każda brygada dostała jedno poletko. Zabraliśmy się do pracy. Pierwsza wyplewiła swoje poletko brygada III i zaraz poszła pomagać innym.

Kierownik PGR-u powiedział nam, że za tę pracę, którą wykonaliśmy, PGR musiałby zapłacić 1000 zł. Byliśmy bardzo zadowoleni, że pomogliśmy naszemu państwu.

Zosia Król
członek Rady Brygad
w Gruszowie

Harcerze z Racławic serdecznie witają swoich gości.

OJCZYŹNIE - JAK NAJLEPSZE PLONY

CZYTALIŚCIE pewnie wszyscy w numerze „Świata Młodych" o wakacyjnych planach harcerzy z Gruszowa. Piękny zamiar powzięły dzieci: razem spędzić wakacje, wspólną pracą zwiększyć zbiory z pól w swojej okolicy.

I oto dobry przykład się rozszerza: na zielony front wyrusza drużyna z Racławic.

Harcerze z Gruszowa napisali kolegom: **„Wspólnym wysiłkiem osiągniemy lepsze wyniki, więcej zrobimy dla naszej ojczyzny".**

Drodzy chłopcy i dziewczynki!

Przekazujemy Wasze hasło wszystkim czytelnikom.

Myślimy, że odpowiedzą na nie dzieci z kolonii i drużyny wczasowe w mieście, i młodzi przyrodnicy opiekujący się w lecie ogródkami i działkami przy swojej szkole.

W dni zlotowego lata każdy pamięta o pytaniu: „Czym uczcisz Zlot, czym przysłużysz się swojej ojczyźnie".

Naszemu krajowi potrzebne są jak najbogatsze plony z gospodarki wiejskiej: chleb i jarzyny dla mieszkańców miast, pasza dla rozwinięcia hodowli, surowiec dla fabryk...

O dobre zbiory walczą rolnicy w naszych PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i przodujących wsiach.

Dzieci także biorą udział w tej walce. Często podczas roku szkolnego pisali nam nasi czytelnicy o swojej pracy na półkach doświadczalnych, o uprawie roślin przemysłowych, o walce ze stonką.

Na zielony front podczas lata wzywają kolegów harcerze z Gruszowa.

W każdym z wakacyjnych numerów „Świata Młodych" oddamy jedną stronicę młodym pionierom dobrych plonów. Czekamy dalszych meldunków z Racławic i Gruszowa. **Czekamy wieści od wszystkich dzieci, które pracą dla ojczyzny na zielonym froncie uczczą Zlot Młodych Przodowników.**

RACŁAWICE

UMOWA ZAWARTA

Ucieszyliśmy się bardzo, kiedy powiadomiono nas, że w niedzielę przyjadą do nas harcerze z Gruszowa — Imbramowic. W drużynie naszej zawrzało jak w ulu. Chłopcy wysunęli projekt, aby zorganizować rozgrywki sportowe. Zaczęły się gorączkowe przygotowania. Rada Drużyny odbyła zebranie, na którym ustaliła podział pracy.

Chłopcy przygotowywali boisko do rozgrywek, dziewczęta ze śpiewaczego zespołu ćwiczyły piosenki i wierszyki, a drużyna do siatkówki na czele z kapitanem Staszkiem Rebesem zawzięcie trenowała.

Nadeszła wreszcie niedziela. Już o godzinie 10-tej widać było gromadki harcerzy w mundurkach i czerwonych chustach, którzy szybkim krokiem podążali do szkoły.

O godz. 11-tej wszystko było już gotowe. Wybraliśmy delegację: Celę Wawrzoń, Jaśkę Bielewską. Stasię Nowak, Krysię Kawiorską i Staszka Jędrucha.

Delegacja czekała z kwiatami na gości koło domów Gryzy i Gąsiorka. Heniek Nowak i Tadek Nowiński byli łącznikami. Ich zadaniem było szybko powiadomić nas, gdy będą nadjeżdżać goście. Wysłaliśmy też czujki na rowerach, które miały wskazać harcerzom z Gruszowa drogę do szkoły.

Czekaliśmy przybycia gości w wielkim naprężeniu.

Nagle przybiegł Tadek.

— Słychać śpiew, pewnie jadą! — wyrzucił jednym tchem i pobiegł z powrotem.

Za chwilę wpadł Heniek.

— Jadą! Już jadą! — zawołał.

Utworzyliśmy długi szpaler. Kiedy furmanki zbliżyły się do nas, przywitaliśmy naszych gości bukietami kwiatów, a potem trzymając się pod ręce przy dźwiękach harmonii i śpiewie ruszyliśmy do szkoły. Uroczystym raportem rozpoczęliśmy nasze przedzlotowe spotkanie. Podczas apelu brygady z Gruszowa rzuciły nam wezwanie, abyśmy tak jak one rozpoczęły podczas wakacji walkę z chwastami.

Z radością przyjęliśmy wezwanie i postanowiliśmy z nimi współzawodniczyć.

A potem harcerze z Gruszowa nauczyli nas piosenki „Zielony front". Było bardzo wesoło, tańczyliśmy i graliśmy w piłkę. Ale najwięcej cieszyli się nasi zawodnicy, którzy wygrali z Gruszowem 2:1.

Tereska Wyjadłowska
Racławice Kościuszkowskie

Piszą nasi delegaci...

Drodzy Przyjaciele !

Przyjemnie spędzam czas na naszej przedzlotowej kolonii. Jesteśmy w Szczebrzeszynie. Mieszkamy w bardzo ładnym budynku .Jest nas dużo, bo aż 150. Mamy 30-osobowy zespół artystyczny. Budynek nasz stoi w dolinie, przez którą przepływa rzeka Wieprz, a na około niej wznoszą się małe wzgórza pokryte lasami. Uczymy się piosenek ,gry na fanfarach i werblach, chodzimy na wycieczki. Dziś właśnie byliśmy w lesie. Zbieraliśmy jagody i grzyby. Największy grzyb prawdziwek znalazła Bożenka. Później bawiliśmy się w podchody. W lesie podzieliliśmy się na dwie grupy broniących i nacierających. Ja byłem w grupie broniących. Na dwukrotny sygnał fanfary rozpoczęła się walka. Broniliśmy przed nacierającymi kolegami namiotów i zawieszonych na nich proporczyków. Wszyscy byliśmy w napięciu — nie pozwolić zdobyć im naszych proporców, wykryć jak najwięcej nacierających. Długo się broniliśmy — wykryliśmy 40-tu przeciwników, ale przegapiliśmy 3 i pozwoliliśmy odebrać im nasze sztandary. Było nam przykro, ale mimo to musieliśmy się śmiać. Bo kiedy Grześ zdobył proporczyk i już schodził ,to z wielkiej radości tak podskoczył, że aż zawalił namiot, spadając z nim razem na ziemię.

Przyjemnie i wesoło jest na naszej kolonii. Będziemy pomagać przy budowie drogi i pracować w pobliskim PGR-e. Już wkrótce cała kolonia przystępuje do walki ze stonką ziemniaczaną na polach PGR-u. Prócz tego kompletujemy zioła i inne zbiory. Mamy już raka zwykłego i raka — jelonkę, złapaliśmy je sami w Wieprzu. Dużo napisałem Wam o sobie. Chcę też, abyście i Wy, chłopcy, napisali mi jak idzie robota w ogniwie. Czy pielęgnujecie kwiatki w naszym ogródku szkolnym?

Może podjęliście jakiś dodatkowy czyn na okres wakacji? Już za kilka dni jadę na Zlot, będę tam reprezentował naszą drużynę. Chciałbym jak najwięcej powiedzieć o jej osiągnięciach, dlatego też piszcie o wszystkim co robicie.

Czuwaj!

Wasz Jurek

deleg. szk. nr 2 w Zamościu

...z kolonii przedzlotowych

Chociaż na kolonii przedzlotowej spędzam dopiero trzeci dzień, mam już wiele wrażeń. Ogółem jest nas 145 harcerzy i harcerek z całego województwa warszawskiego. Opiekuje się nami sześciu starszych kolegów zetempowców. W dniu 28 czerwca na uroczystym apelu został otwarty obóz przedzlotowy. Jeszcze przedtem odbyły się wybory do Rad Zastępów. Na zbiórce wyborczej kandydaci do Rady Zastępu opowiadali nam o Czynie Zlotowym swoich drużyn i o sobie. Znam już wszystkie koleżanki z naszej sypialni. W planie naszych zajęć przewidziane są wycieczki w okolice Milanówka. W drugim dniu pobytu poszliśmy do lasu. Zauważyłam tam wiele różnych roślin. Postanowiłam więc zebrać jak najwięcej ciekawych okazów i zasuszyć je, aby po powrocie zrobić z nich zielnik, który będzie służył do użytku naszej szkole. Zapomniałam opowiedzieć Wam o budynku, w którym mieszkamy. Jest to szkoła, zwana „Pomnikiem zwycięstwa". Otaczają ją dokoła wysokie drzewa. Przed frontem jest ogródek. Drugi zastęp, do którego również i ja należę dba o jego wygląd. Ponieważ nasza drużyna w ramach wakacyjnego Czynu Zlotowego postanowiła opiekować się ogródkiem szkolnym, chciałabym bardzo dowiedzieć się, jak realizujecie to zobowiązanie. Na korytarzach tutejszej szkoły są gablotki, mówiące o rozwoju jedwabników. Nasze kółko miczurinowskie, jak pamiętam, zobowiązało się założyć hodowlę jedwabników. Pragnęłabym wiedzieć, czy rzeczywiście opiekujecie się gąsienicami.

Cieszę się, że będę mogła reprezentować naszą drużynę w dniach od 20 — 22 lipca. Dlatego proszę Was, napiszcie mi, jak realizujecie Harcerski Czyn Zlotowy, bo będę chciała opowiedzieć o nim na Zlocie.

Jadzia Kacprzak

Delegatka na Zlot
z drużyny harcerskiej
przy szkole podstawowej nr 5
w Płocku

CZY słyszysz jak gra zlotowa pobudka?

Wesoło i gwarnie w całym kraju. W mieście i na wsi rozpoczęły się już przedświąteczne porządki. W dni zlotowe wszędzie będzie czysto i pięknie! Harcerze szykują chorągiewki, gazetki i hasła... porządkują zieleńce i kwietniki. Na boiskach do rozgrywek i pokazów szykują się drużyny sportowe. Zespoły artystyczne ćwiczą tańce i śpiew — do zlotowego ogniska. Jak kraj długi i szeroki rozbrzmiewa piosenka. Oto kolonia z Warszawy zaprosiła na spotkanie wszystkie dzieci z okolicznych wsi — cały miesiąc trwać będzie bliska przyjaźń... Drużyna wczasowa gości u siebie przodowników pracy, delegatów na Zlot. Dzieci ze wsi wyruszają na wycieczkę do fabryki, by odwiedzić przy pracy starszych kolegów zetempowców, zobaczyć jak wykonują swój czyn lipcowy. Na koloniach i w Domach Harcerza młodzi technicy i artyści szykują upominki dla naszych drogich gości, którzy przyjadą na Zlot z różnych krajów i dla przodowników pracy swego województwa.

Zlotowa pobudka gra!

Już tylko 14 dni! Do Zlotu 14 dni!

Przodowniczka wsi Radziejowice

PRZED niewielką świetlicą w Radziejowicach od samego rana panował ruch i gwar. Na gwałt wykańczano dekorację, wznoszono i ustawiano krzesła

Rozpoczęły się wybory. Na sali raz po raz wybuchają oklaski — to młodzież wyraża gorące uznanie kolegom, którzy najlepiej pracowali, a teraz zostają wybrani delegatami na Zlot.

Gdy pada nazwisko Gieni Moledy, młoda dziewczyna, siedząca w pierwszych rzędach, gwałtownie się czerwieni. Przewodnicząca dodaje jej otuchy: „nie wstydź się Gieniu, opowiedz nam o swojej pracy".

„A co ja tam takiego robiłam, przecież każdy mógłby tak samo. Że sołtysowi trochę pomagałam. Przecież mnie łatwiej było pobiec do wsi i roznieść gospodarzom ankiety, niż żeby każdy miał przychodzić do sołtysa i odrywać się od roboty. Gospodarka u nas nie wielka — 4 ha — to i pracy w domu za dużo nie było. Mogłam iść do wsi i z każdym pogadać, wytłumaczyć dlaczego mleko trzeba odstawiać do mleczarni, czy kontraktować tuczniki — przecież to da korzyść i państwu i chłopom. A że pomagając sołtysowi poznałam całą jego robotę, to jak zachorował, mogłam go zastąpić".

Koledzy z rodzinnej wioski Gieni, Bud Józefickich zrywają się ze swoich miejsc. „To jeszcze nie wszystko — krzyczy jeden — a kto założył u nas koło ZMP. Myśmy się zastanawiali, kombinowali i nie wiedzieliśmy, co robić. Żeby nie twoja praca, to jeszcze z rok byśmy się namyślali. A ty nam wytłumaczyłaś, kto może być zetempowcem, co nam da organizacja i jakie będą nasze obowiązki".

„I nie tylko to — dodaje drugi. — Ile razy pomagałaś naszym rodzicom pisać podania i wypełniać różne papiery. Nie jedna ważna sprawa została dzięki Tobie załatwiona. Zasłużyłaś, żeby jechać na Zlot".

Tak, Gienia Moleda zasłużyła, żeby jechać na Zlot. Takich jak ona jest coraz więcej. Ich cicha, stała praca buduje szczęśliwą przyszłość naszej wsi. Oni również są Budowniczymi Polski Ludowej.

NA ZLOT

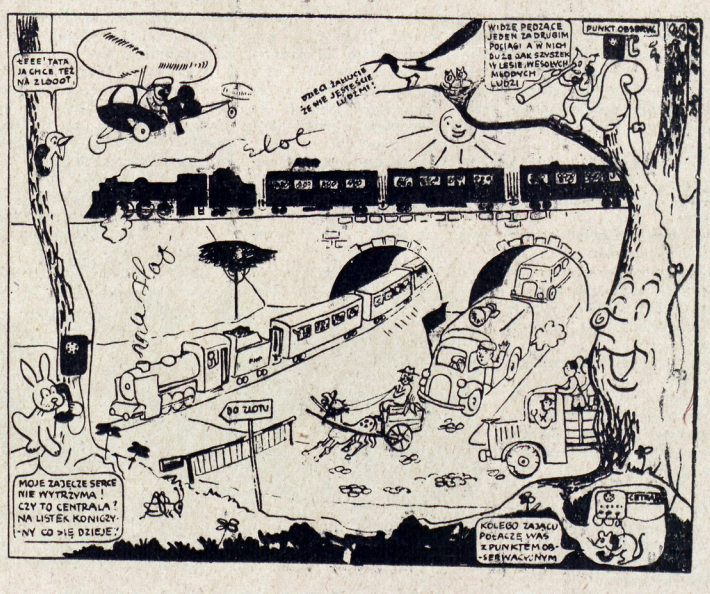

Jedziemy na kolonie

Skończył się już rok szkolny. Uczniowie naszej szkoły TPD 3 rozjeżdżają się po całej Polsce, aby w górach, nad morzem, czy na wsi przyjemnie spędzić wakacje. Ja razem z innymi dziećmi wyjeżdżam na naszą szkolną kolonię.

Poprzedniego roku byłam na kolonii w Ustce. Często chodziłyśmy do kina, teatru i kąpałyśmy się w morzu. Zwiedzałyśmy trzy miasta: Gdańsk, Toruń i Poznań. Miłe wspomnienia z tamtej kolonii sprawiają, że jedziemy teraz z wielką radością.

W tym roku będziemy nad morzem, w miejscowości Rewal. W szkole nauczyciele opowiadali nam, że zamieszkamy w willi „Emilia", otoczonej parkiem i wzgórzami, z pięknym widokiem na morze.

Do tego wyjazdu przygotowywałam się przez dwa tygodnie. Nie dawno wszystkie uczennice siódmej klasy zebrały się na naradę, aby ustalić, co ze sobą wziąć. Gdyby nie to spotkanie, to na pewno nie jedna z nas wzięłaby ze sobą dwie lub trzy walizki z niepotrzebnymi rzeczami.

Wyjeżdża nas wszystkich 80 dziewczynek. Chłopcy pojadą na sierpień. Na kolonii będzie wesoło. Zabieramy ze sobą siatki i piłki, różne gry świetlicowe, radio i adapter.

Nie zapomnimy o zbliżającym się Zlocie Młodych Przodowników. Przygotowujemy dla delegatów upominki: albumy, zakładki do książek itp. Postanowiłyśmy przed wyjazdem, że od 20 — 22 lipca będziemy pilnie czytać młodzieżowe pisma i z napięciem słuchać przez radio przebiegu Zlotu. Myśli nasze w tych dniach przeniosą się do serca Polski — Warszawy.

ALA BORS
Szkoła TPD nr 3
w Warszawie

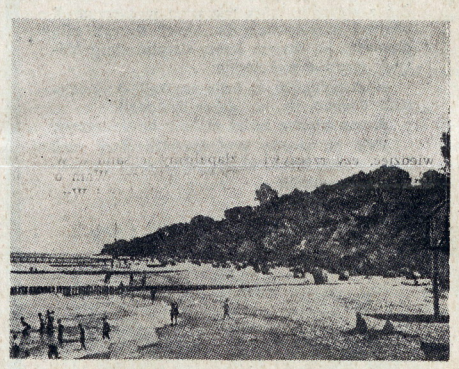

Morze, piękna plaża, las — oto Rewal. Przyjemnie spędzą tu wakacje dziewczęta ze szkoły TPD nr 3.

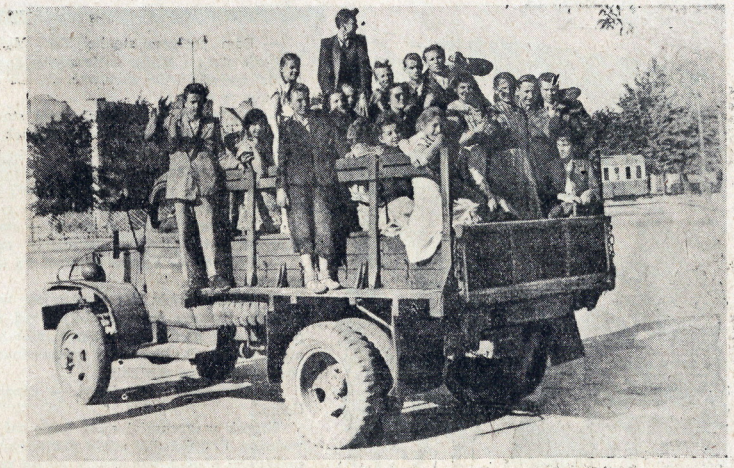

Już jedziemy! Ostatnie pożegnania i za chwilę auto pojedzie na dworzec. Tam czeka pociąg, który zawiezie roześmiane dzieci nad morze, do Rewla.

Czytelnicy piszą

Droga Redakcjo!

Pragniemy podzielić się z Tobą radosnymi wieściami z naszej drużyny o wykonaniu zobowiązań przedzlotowych.

Najwięcej pracy kosztowało nas przygotowanie teatrzyku cieni, który przedstawił bajkę o Czerwonym Kapturku. Scenariusz dla teatrzyku napisała Teresa Szefer. Ponieważ organizowaliśmy teatrzyk po raz pierwszy mieliśmy trochę trudności. Największą z nich było zrobienie ekranu. Nie mieliśmy płótna, ale zastąpiliśmy je pergaminowym papierem. Nową niespodzianką było zgaśnięcie światła przed samym występem. Jednak mieliśmy szczęście. Nim skończyliśmy przygotowania światło zapaliło się. Było bardzo potrzebne, gdyż ekran musiał być oświetlony silnym reflektorem. Dużo uroku w przedstawieniu dodały zmieniane barwy światła. Nasi goście — przedszkolaki z zachwytu klaskały w ręce. Kiedy skończyliśmy chciały, żeby powtórzyć jeszcze raz. Najbardziej podobał się dzieciom wilk i piosenka Czerwonego Kapturka, która śpiewała Ala Waleńdzik. Na zakończenie pobawiliśmy się z dziećmi. Nie dziw się kochana Redakcjo, że tak dużo piszemy Ci o teatrzyku, ale gdybyś widziała radość dzieci zrozumiałabyś naszę zadowolenie.

Drugą naszą ciekawą pracą jest założenie hodowli królików. Mamy ich obecnie siedem, trzy Szaraki rasy Szynszyli, trzy „Smoluchy" rasy Bleki oraz „Szarusię" też Szynszyl. Królikami opiekuje się nowa sekcja hodowlana koła „Młodych Miczurinowców". Hodowla królików to nasze zobowiązanie długofalowe. Nie możemy przecież zostawić zwierząt w czasie wakacji bez pożywienia. Dlatego na okres lata zorganizowaliśmy dyżury.

Nie wszystkie zobowiązania dały wyniki; np. trawa, którą zasieliśmy przed szkołą nie wzeszła, chociaż często ją podlewaliśmy.

Nie myśl, że są to nasze wszystkie zobowiązania. Oprócz tego zorganizowaliśmy konkurs gazetek zlotowych, którymi udekorowaliśmy klasy. Najładniejszą z nich powiesiliśmy na życzenie Związków Zawodowych przed ich budynkiem. Zespół taneczny nauczył się dodatkowo czterech nowych tańców. Nawiązaliśmy także przyjaźń z drużyną harcerską w Słomkowie.

Bylibyśmy zapomnieli napisać o naszym nowym zespole fanfarzystów. W tym czasie, kiedy Jasia, nasza delegatka na Zlot będzie bawiła się w Warszawie, u nas również będzie wesoło.

W czasie wykonywania czynu zlotowego przyszło nam na myśl zorganizowanie konkursu na najlepszą wypowiedź na temat Zlotu. Formy wypowiedzi były różne: dialogi, wiersze, odezwy i piosenki. Najlepsze z nich w nagrodę dla autorów wysłaliśmy do Was i do redakcji „Sztandaru Młodych". Doświadczeniami z naszej pracy dla Zlotu podzieliliśmy się z Domem Dziecka w Strobowie dokąd zorganizowaliśmy wycieczkę 12.VI.

Taki był nasz czyn zlotowy wykonany w ciągu roku szkolnego. Teraz każdy z wyjeżdżających na wakacje zabiera ze sobą Kartę Czynu Zlotowego. O naszych wakacyjnych zobowiązaniach będziemy pisali w następnych listach.

Pozdrawiamy Was harcerskim Czuwaj!

Drużyna przy szkole podst.nr 2
w Skierniewicach

Teresa Szefer, Jan Chroboczek, Marek Kępka

Kochana Redakcjo!

1-go czerwca był Międzynarodowy Dzień Dziecka. Nasza klasa również przygotowywała się do tego wielkiego naszego święta. Na ten dzień przygotowaliśmy taniec i przedstawienie. Taniec wyćwiczyliśmy bardzo dobrze. Udział w tańcu miała wziąć także Zosia Omozik.

Gdy nadszedł wyznaczony dzień, zachorowała ciocia Zosi, mamusia miała wyjechać do Pszczyny, a Zosia musiała pilnować młodszego rodzeństwa. Zaczęliśmy radzić, jak jej pomóc. Wreszcie dziewczęta, które nie brały udziału w tańcu, postanowiły zastąpić ją przy dzieciach. Ale Zosia obiecała, że i tak na pewno przyjdzie. Czekaliśmy na nią długo, ale nie przyszła. Wtedy w tańcu zastąpiła ją Kazia Zarówna, bo chciała ratować honor naszej klasy.

Chociaż Kazi jedna figura tańca pomyliła się, to wcale tego nie było można poznać i taniec udał się doskonale.

Jesteśmy oburzone postępowaniem Zosi, bo nie dotrzymała obietnicy. Gdyby nie Kazia Zarówna, byłby poniżony honor naszej klasy. Kazia postąpiła tak jak powinien postępować wzorowy harcerz. Z Kazi możemy brać przykład, a postępowanie Zosi musimy osądzić.

HELENA PODRUCZNA
kl. V szk. podst. w Golasowicach

Droga Redakcjo!

JA sama sobie przyrzekam, że już niady tak nie zrobię. Jak powiem, że przyjdę, to przyjdę. Piszę do Was harcerze i harcerki, żebyście tak nie postępowali jak ja, tylko tak jak Kazia postąpiła.

ZOSIA OMOZIK
kl. V.

„Chmury na wakacyjnym niebie"

Co wspólne — to nasze: nie pozwól chuliganowi rozbijać izolatorów na słupach telegraficznych.

Pomożesz w ten sposób Państwu, które traci co rok 5 milionów złotych na nowe izolatory.

JOANNA DĄBROWSKA

ZDARZENIE na KARTOFLISKU

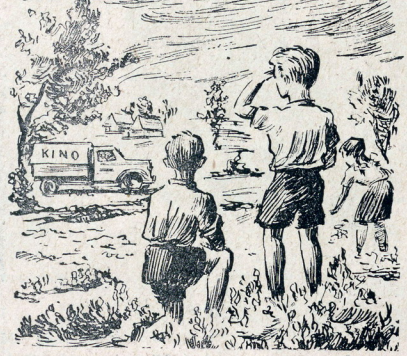

W kartoflisku, tym koło drogi, rósł wielki oset. Wyciągał swe kolące liście ku słońcu, przy byle wietrze butnie potrząsał liliowym kwiatem. Dzieci często przechodziły drogą, ale dopiero dzisiaj, wracając z pola z pełnymi koszami chwastów, dostrzegły go.

— Oset! — zawołał Franek i pognał przez pole, tylko mu łydki migały.

Inne dzieciaki za nim. Bo oset, to była nielada zdobycz przy takiej marnej lebiodzie czy perzu. Obstąpiły Franka:

— Z korzeniami go, z korzeniami!

Franek zaparł się piętami w ziemię, pociągnął i... buch prosto w kartofle.

Dzieciaki w śmiech. Franek cały czerwony, nie wiadomo, z wysiłku czy ze złości, zaczął się niezdarnie podnosić i jak nie wrzaśnie:

— Chłopaki, zobaczcie, jaaki tu roobak chodzi!

— Biedronka, nie żaden tam robak! — zawołała Hela.

— Żuk — zawyrokował krótko Jędrek, przyglądając się bacznie kartoflanemu listkowi, na którym siedziało to coś, niewielkie, czarne w żółte prążki. — A może to stonka? — Jędrek jeszcze uważniej przypatrzył się żukowi. Przypomniał sobie nagle lekcję przyrody.

— Stonka! —wykrzyknął, teraz już zupełnie pewien. — Biegnijmy do Zarządu, do Zagały. Trzeba zawiadomić starszych!

Dzieciaki straciły głowę i przeskakując przez kartoflane krzaki, pognały ku drodze. Pierwszy doleciał Franek, trzymając w zaciśniętej pięści niebezpiecznego jeńca, a za nim reszta.

Przybiegły pod budynek Zarządu spółdzielni produkcyjnej, ale zastały drzwi zamknięte. Tylko na ławce przed domem siedział stróż Matysik i wygrzewał na słońcu swoje stare kości.

— Nikogo nie ma? — zapytał zdyszany Jędrek, ciągnąc za rękę drzemiącego Matysika.

— Co się dzieje, ludzie? — zerwał się z ławki zaspany Matysik.

— Stonkę, stonkę znaleźliśmy! Gdzie jest nasz Zagała?

— Przewodniczący do miasta pojechał, nikogo nie ma — rozłożył bezradnie ręce Matysik — księgowy w polu... Stonkę, mówicie? U nas? — ocknął się nagle. — A to dopiero! Co robić? Może na milicję dzwonić? Czekajcie, ja zaraz... — zaczął wyciągać z kieszeni pęk kluczy. — Drzwi wam otworzę, dzwoncie gdzie trzeba! — Ale tu zawahał się. — Pokażcie no tę stonkę.

Franek podsunął brudną pięść tuż pod nos Matysikowi i rozczapierzył palce. Wyleciało z pomiędzy nich kilka kartoflanych liści, parę grudek ziemi. Stonki nie było — znikła.

— No, gdzie ona, gdzie? — denerwował się Matysik.

Ze wszystkich ust wyrwał się okrzyk przerażenia:

— Zgubił!

— Zgubiłem! — powiedział z płaczem Franek.

Zapanowało pełne grozy milczenie. Przerwał je gniewny głos starego:

— A łobuzy! Żeby tak starego nabrać, serca nie macie. Ja tu po dobremu i drzwi chciałem otworzyć i do telefonu dopuścić, a wam tylko figle w głowie.

— Kiedy to naprawdę była stonka! — upierał się Jędrek.

— Dam ja wam stonkę! Tak! Myśleliście: Matysik stary i głupi, nastraszymy go... Z kolegami możecie sobie żartować, ale nie ze mną. Już was tu nie ma!

— Aa, może, to wcale nie była stonka? — drżącym głosem odczwał się Franek, kiedy byli już znowu na drodze.

— Przecież sam mówiłeś...

— Mówiłem, ale czy jaa się znaam? Naawet Jędrek od raazu się nie poozna.

— A ja wam mówię, że stonka — stanowczo zawyrokował Jędrek — wracajmy na pole!

— Poo co? — Franek spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Szukać stonki. Na pewno jest tam całe gniazdo. Musimy pokazać Matysikowi, że była prawda. Jak go nie przekonamy, nikt już nam nie uwierzy. A Matysik i przewodniczącemu powie, żeśmy go oszukali.

— Chodźmy! Chodźmy! — zgodziła się Helka.

Franek przypomniał sobie nagle coś bardzo ważnego. Przecież dziś miało przyjechać do ich spółdzielni kino. Afisze wisiały już od tygodnia.

— To wcaale nie stoonka — zawyrokował. A zreesztą, kino dzisiaj przyjeeżdża. Juuż niedługo.

Rzeczywiście, kino! Zupełnie zapomnieli. Szykowali się na nie, jak na wielkie święto. Zawahali się. A może by tak nie iść? Stonka nie zając, nie ucieknie. A kino — przyjedzie i pojedzie. Spojrzały dzieciaki po sobie. Niepewnie, spode łba.

Ale Jędrek tylko potrząsnął gęstą czupryną:

— Idziemy.

Poszli. Nawet Franek — naburmuszony i zły. Zresztą — kina nie było jeszcze widać.

— Tylko uważnie szukajcie, bo tak byle jak ,to lepiej wcale nie zaczynać.

Szukali więc dokładnie, zaglądając pod wszystkie liście. Ale stonki nigdzie nie widzieli.

Słońce schodziło coraz niżej, lipcowy upał już tak nie dokuczał. Od łąk niosło się cykanie świerszczy. Dzwoniły kosy. Jakiś młody głos śpiewał: „Jadu goście, jadu, kole mego sadu". Mazowiecka piosenka płynęła daleko. I nagle wdarł się w to wszystko niepokojący warkot. Zakurzyło się na drodze.

— Kino! — pisnęła Hela.

Dzieciaki wyprostowały się, przesłoniły dłońmi oczy. Niebieskie auto mignęło tylko koło nich i zjechało w dół, ku wsi.

Franek obejrzał się na kolegów i chyc — już go nie było.

— Franek, Franek, wróć się! — krzyczał za nim Jędrek.

Franek odwrócił się, zagrał palcami na nosie i krzyknął:

— Szuukaj czegoś nie zguubił, a ja przez ten czas film obeejrzę!

— A niech sobie idzie — westchnęła Hela, choć sama by z chęcią poszła w jego ślady.

Ze smutnymi minami zabrali się do roboty.

A tymczasem kinowe auto zajechało pod Zarząd spółdzielni. Biegła za nim gromadka dzieci i ujadających psów. Na ganek wyszedł przewodniczący Zagała — który wrócił właśnie z miasta. Z auta wyskoczyło kilku młodych ludzi. Przywitali się i zaraz zaczęli pytać, gdzie można ekran rozwiesić.

— Czekajcie, już ja mam takie miejsce — powiedział wesoło Zagała — i chciał prowadzić gości, kiedy wpadł między nich zasapany Matysik.

— Mam ją, mam!

Wszyscy ze zdziwieniem spojrzeli na starego.

— Na podłodze była. Gdzie te dzieciaki?

— Co było na podłodze? Jakie dzieciaki? — dopytywał się przewodniczący.

— Stonka, no stonka, słowo honoru — gorączkował się Matysik.

— Stonka? — przeraził się przewodniczący. Podskoczył do Matysika, obejrzał żuka na wszystkie strony. — Gdzieście ją znaleźli?

Matysik plącząc się opowiedział wszystko.

— Ale gdzie to było? — groźnie wykrzyknął przewodniczący. — Czy przeszukaliście pole?

— Ja, ja nie wiem. Myślałem, że mnie nabierają — tłumaczył się stary.

— Kto wie, gdzie ją znaleziono? Gdzie są te dzieci? — dopytywał się Zagała. Oglądał się naokoło, przesuwając wzrok po twarzach gospodarzy, którzy go otaczali. — Nikt z was nie wie?

— To jaa ją znalazłem — Franek z dumną miną podszedł do przewodniczącego.

— Ty, gdzie?

— A tam, na kartoflisku, kooło drogi. Dzieciaki tam daalej szukają, boo zapomniały zaznaczyć miejsce, gdziee była stonka.

— A ty, dlaczego ty nie szukasz?

— A, boo... — zająknął się jeszcze bardziej Franek.

— Kino chciałeś zobaczyć, co?

Franek zaczerwienił się i schował za plecy dorosłych.

— Nie chowaj się, musisz mnie tam zaprowadzić. Ale... — tu spojrzał ze zmieszaniem na przyjezdnych. — Towarzysze nie mogą czekać...

— My? — zastanowił się kierownik ekipy kinowej. — Pewnie, że nie będziemy czekać, tylko razem z wami pójdziemy tej stonki poszukać. Kino nie zając, nie ucieknie, a stonka może uciec...

— Ko jeszcze idzie z nami? — obejrzał się przewodniczący.

— Ano, pójdziemy wszyscy — powiedział jeden z chłopów, który tak jak i inni przyszedł obejrzeć przgotowania do „kina". Ruszyli całą gromadą. Na samym końcu dreptał stary Matysik mrucząc pod nosem:

— A myślałem, że mnie oszukali! A to dzieciaki dopiero, no, no! dobre dzieciaki!

A one właśnie nadal szukały bezskutecznie.

Hela na chwilę wyprostowała plecy nad kartoflanymi krzakami ,spojrzała ku wsi i krzyknęła przeraźliwie:

— Patrzcie, jaki tłum tu do nas wali!

— Ojej!

— Uciekajmy! — Zapiszczała znów Heia. — Pewnie z awanturą idą.

— Głupiaś — ofuknął ją Jędrek. Podbiegł ku idącym.

— Znaleźliście coś? — zapytał zdyszany przewodniczący.

— Nie, jeszcze nic... ale szukamy — zapewniał gorąco Jędrek.

— A my przyszliśmy wam pomóc, no i... dezertera przyprowadziłem — Zagała wskazał na Franka.

A Franek z chęcią by się pod ziemię zapadł. Kręcił tylko głową i słowa nie mógł przemówić. Jędrek spojrzał na niego przeciągle, ale nic nie powiedział.

A wieczorem, kiedy słońce schowało się za lasem, kiedy zniszczono ognisko stonki, ekipa filmowa z pośpiechem rozpinała płótno i ustawiała aparaty. W pierwszych rzędach usadowili się bohaterowie dzisiejszego dnia.

Za chwilę z ekranu uśmiechnęła się do widzów szczera, odważna twarzyczka Timura.

GDY ŚWIECI SŁOŃCE...

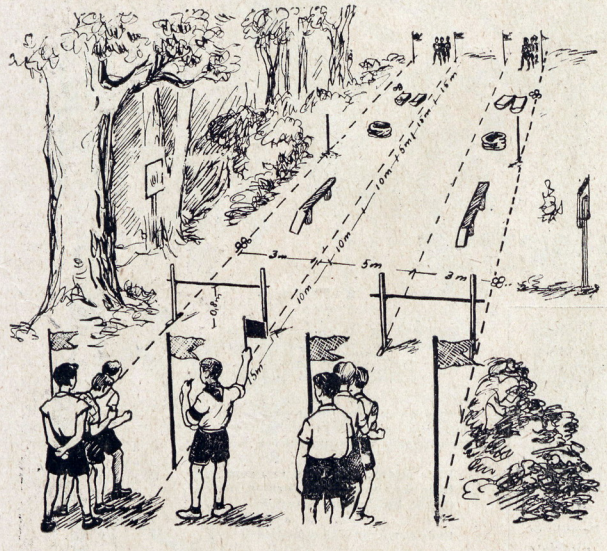

Z POMOCĄ HARCERSKIM RADOM

BIEG Z PRZESZKODAMI

Podczas dni zlotowych w całym kraju w miastach i wsiach będą się odbywać zabawy sportowe. Toteż drużyny rozpoczęły od dawna przygotowania, organizując zawody w siatkówkę, szczypiorniaka, dwa ognie, w rzutach piłką palantową, w biegach i skokach.

A oto podajemy wam jeszcze jeden przykład ciekawych zawodów — bieg z przeszkodami. Bieg można urządzić na boisku, placu szkolnym lub łące. Kiedy już obierzecie miejsce zawodów, wyznaczcie dwie bieżnie długości 80 m każda. Linie bieżni możecie wyznaczyć żółtym piaskiem lub po prostu wyrysować łopatą. Bieżnia powinna mieć 3 m szerokości. Odległość jednej bieżni od drugiej wynosi 5 m. Na trasie ustawicie równolegle do siebie jednakowe przeszkody. Naprzeciw siebie stoją dwie drużyny. Na sygnał sędziego zawodnicy z każdej drużyny rozpoczynają wyścig pokonując przeszkody. Muszą oni przebiec 15 m i skoczyć przez sznurek zawieszony na wysokości 50 — 80 cm, przebiec 10 m od skoczni i trafić piłką palantową w tarczę, przejść po równoważni, z kijkiem na dłoni przejść 5 m, przebiec w worku 10 m, następnie stanąć na przełupanym pniu drzewa, podrzucić piłkę palantową do góry, złapać ją i szybko przybiec do mety. Gdy pierwszy zawodnik pokona już wszystkie przeszkody i przybiegnie do celu staje za linią mety. Wtedy sędzia daje znak i do biegu startuje drugi zawodnik z tej samej drużyny. Każdy zawodnik powinien pokonać wszystkie przeszkody, a jeśli mu się to nie uda przy trzech próbach, zostaje wykluczony z zawodów. Następny zawodnik z tej drużyny czeka wówczas swojej kolei.

Zawodami kieruje 8 sędziów, wśród nich 2 głównych, z których jeden znajduje się przy starcie, a drugi przy mecie. Pozostali obserwują czy zawodnicy dobrze pokonują przeszkody. Zwycięża ta drużyna, której ostatni zawodnik przybiegnie przed przeciwnikiem do mety.

W zawodach tych można także liczyć czas biegu poszczególnych zawodników. Wtedy zwycięża ten, kto uzyskał najlepszy czas.

Czy potrafisz to zrobić?

Umocuj długą linę na grubym konarze drzewa, które rośnie nad brzegiem strumyka. Trzymając się uwiązanej liny staraj się z rozbiegu przeskoczyć strumyk.

Wszukaj tyczkę o długości 3 m. Biegnij szybko kilkanaście kroków i przy pomocy tyczki staraj się przeskoczyć strumyk lub rów o szerokości 2 m.

Do dwóch drzew rosnących blisko siebie przymocuj dość gruby drążek na wysokości 1 m. Drążek posłuży jako poprzeczka przy skoku. Weź rozbieg z kilkunastu kroków i opierając się o drążek jedną ręką staraj się go przeskoczyć.

SAMOLOT Z PAPIERU

Weźcie arkusik sztywnego (rysunkowego lub kreślarskiego) papieru wielkości kartki z zeszytu. Złóżcie go wzdłuż na pół. Na jednej połówce narysujcie przy pomocy linijki 27 jednakowych kwadratów. W tych kwadratach narysujcie formę modelu i wytnijcie ją (rys. 1). Złóżcie model, jak na rysunku 2. Kropkowane linie na rysunku — to miejsce, które należy zgiąć. Zmarszczki na papierze musicie wygładzić tępą stroną nożyczek. Rysunki 3. 4, 5, 6 pokazują Wam kolejność zaginania. Szczególnie uważnie robcie zgięcie wg rysunku 6. Podwozie i skrzydła należy odgiąć równo, bez nachylenia, natomiast statecznik podług linii zlekka nachylonej, tak, aby jego tylny koniec był nieco wyższy od przedniego. Skrzydło i statecznik rozprostowuje się po zgięciu ku górze, natomiast podwozie pozostaje odgięte ku dołowi. I model gotowy.

Lotem naszego modelu można także kierować. Ma on 3 stery. Ster wysokości — to tylny koniec statecznika. Jeżeli model spada pochylo w dół, to zlekka odchylcie tylne końce obu połówek statecznika. Ster obrotu — to tylny koniec steru. Jeżeli model w locie zawraca np. w lewo, to zlekka odchylcie ster na prawo. Ster boczny wytrwałości — to tylny koniec skrzydła. Jeżeli model w locie przechyla się np. na lewy bok, to zlekka odegnijcie ku dołowi tylny koniec lewej połówki skrzydła. Możecie śmiało urządzić zawody takich papierowych modeli samolotów.

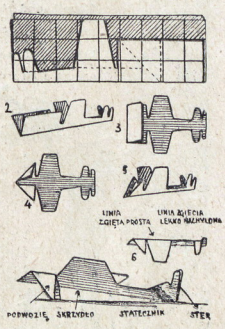

GDY PADA DESZCZ...

Gry dla ogniwa

CZY GO ZNASZ

Jeden z graczy wychodzi do drugiego pokoju. Pozostali wybierają postać jakiegoś sławnego człowieka, znanego z historii (np. Kostkę Napierskiego, Edwarda Dembowskiego, Marię Curie-Skłodowską, Ludwika Pasteura). Gdy już powezmą postanowienie, wzywają kolegę z drugiego pokoju. Zadaje on każdemu z grających po dwa pytania, na podstawie których zorientuje się, jaką postać historyczną wybrali jego koledzy; np. kiedy żył? w jakiej dziedzinie działał? co dobrego przyniósł swemu krajowi i ludzkości? Grający muszą dawać odpowiedzi prawdziwe, ale ogólnikowe, aby nie można było z jednej odpowiedzi zgadnąć, o kim mowa (np. zamiast powiedzieć „Maria Curie odkryła rad" mówi się „odkryła nowy pierwiastek). Jeżeli grający nie odgadnie, kogo wybrali koledzy, dostaje punkt ujemny. Wygrywa ten kto ma ich przy końcu gry najmniej.

NIE SPIESZCZIE SIĘ

Grający ustawiają się półkolem. Prowadzący gry pokazuje im różne proste ćwiczenia gimnastyczne. Wszyscy powtarzają te ćwiczenia, ale zawsze z opóźnieniem o jedno ćwiczenie (gdy prowadzący grę pokazuje pierwsze ćwiczenie stoją bez ruchu, gdy pokazuje drugie, wykonują pierwsze itd). Kto się pomyli, występuje o krok z szeregu i gra dalej. Wygrywa ten, kto nie wystąpił z szeregu i ani razu nie pomylił się.

W ciągu trwania gry nie powinno się pokazać więcej niż 10 ćwiczeń.

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół Warszawa, Wiejska 17. Tel. 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półroczne 5,40 zł. Konto PKO nr 1-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie i Wielodrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5 Nakł. RSW „Prasa" 3-B-91759

GDY ZAPŁONĄ ZŁOTOWE ogniska

BUDUJEMY NASZĄ OJCZYZNĘ

LEOPOLD LEWIN

PIEŚŃ PRZODOWNIKÓW PRACY

W szybie górniczym, w fabrycznej hali
Rąk naszych siła okrzepła —
Więcej żelaza, węgla i stali,
Światła, uśmiechu i ciepła!

Oto w codziennym wysiłku naszym
Rodzi się państwo wolności —
Więcej traktorów, pieców i maszyn
Wiary, zapału, radości!

Polsce — najlepsze porywy,
Polsce — miliony ton!
Dla Wolnej i Sprawiedliwej
Naszych ramion wysiłek i plon.
Dla Sprawiedliwej
Naszych ramion wysiłek i plon!

W poprzednim (26) numerze „Świata Młodych" podaliśmy trzy wiersze, pod wspólnym tytułem: „O Polskę Ludową", mówiące o szlaku bojowym naszej armii.

Dziś chcemy wam pomóc w doborze, w ułożeniu programu ogniskowego na temat „Budujemy naszą ojczyznę".

Do Zlotu Młodych Przodowników pozostało już niewiele czasu. Aby zlotowe ogniska udały się, musicie szybko zabrać się do nauki piosenek i wierszy.

Oczekujcie w następnym (28) numerze dokończenia naszego programu.

[illegible] GRABOWSKA

PIEŚŃ O SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

Już traktory grabice zaorały,
Wschodzi słońce na ziemi naszej.
Obsiejemy ją wspólnym ziarnem
Rozśpiewamy ją pieśnią maszyn.

Białe ściany, dachówka czerwona,
Duże okna w potokach światła.
Będzie kwitło nam szczęście w domach,
Będą tonąć ogródki w kwiatach.

Dwie melodie nad naszą gromadą,
Która bardziej raduje uszy?
W nowym domu zagrało radio
I na polu maszyna huczy.

Śpiewa traktor — jedzie traktor,
Pachnie pole rozorane.
Będą szumieć letnim wiatrem
Nasze łany, wspólne łany.

CZESŁAW JANCZARSKI

MURARZ WARSZAWSKI

Na Marienstacie
domy jak z baśni
Słońce tu świeci
cieplej i jaśniej.

Fala wiślana
szumi na piach..
od marienstackich
rumiana dachów

W szybach srebrzyste
migocą blaski.
Stawiał te domy
murarz warszawski.

Stawiał je dla was,
dla Jacka, Leszka,
byście w tych domach
mogli zamieszkać.

Żebyście mieli
mieszkania własne
duże, wygodne,
ciepłe i jasne.

— Niech żyje — woła
Leszek i Jacek —
murarz warszawski
przodownik pracy!

CZESŁAW JANCZARSKI

GÓRNIK

Górnik pod ziemią
kruszy oskardem
bryły węglowe
czarne i twarde.

W szybach latarki
górnicze świecą.
Węgiel dla fabryk
Węgiel dla pieców!

Żeby się hutnik
z pracą uporał,
żeby pociągi
mknęły po torach!

Pędzi w głąb winda,
pod ziemią znika.
Dzwonią kilofy.
Chwała górnikom!

Słowa J. FICOWSKI — Muzyka: T. SYGIETYŃSKI

NASZA PIOSENKA

Przyśpieszmy kroku, chłopcy i dziewczęta
i niech piosenka
obiega świat.
W pochodzie ptak ją nuci, szumią drzewa
i z nami śpiewa
słoneczny wiatr!
Br...i zgodny śpiew pokoju budowniczych,
tak wielu, że nas w marszu nie policzysz!
Idziemy, niech pogodę śpiew kołysze,
my towarzysze
zwycięskich lat!

Refren: I górnicy
i hutnicy
i murarze
kolejarze
i rolnicy
ogrodnicy,
krawcy, tkacze
i spawacze
i cywile
i żołnierze.
Wróg nam pieśni nie odbierze
tara bam tara bam —
wróg nie wydrze pieśni nam

Bo pieśń nie tylko zrywa się w pochodzie
uskrzydla co dzień
młodzieńczy trud.
Jej rytm popędza serca, nagli młoty
i do roboty
nas będzie wiódł.
To śpiew weselny naszej wspólnej pracy,
żałobny marsz dla ciemnych podpalaczy.
Niesiemy pieśń i ona nas porywa
i brzmi szczęśliwa,
gdy śpiewa lud.

Refren: I Górnicy...

(Trzy ostatnie wiersze drugiej zwrotki powtarzamy na zakończenie drugiego refrenu).

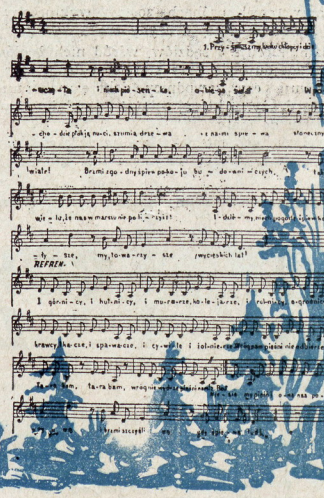

SŁUCHAMY RADIA

8.VII. we wtorek o godz. 15.30 nadany zostanie trzeci odcinek słuchowiska „Profesor Przedpotopowicz". Również we **wtorek** usłyszycie baśń Zofii Makowskiej „O Monice Koronczarce".

9.VII w środę radio nada dla was pogadankę redaktora „Świata Młodych" Wiktorii Dewitzowej: „Z pamiętnika Marka". Tego samego dnia o godz. 15.30 będzie nadane słuchowisko dr Barbary Krukierek „Trzy kotwice".

10.VII. w czwartek o godz. 15.30 usłyszycie audycję słowno-muzyczną Marii Wieman „Tańczymy i śpiewamy na wczasach". **W czwartek** także usłyszycie reportaż z obozu przedzlotowego w Kruszwicy „Głosy z terenu".

11.VII. w piątek zostanie nadana audycja o tym, jak słabsi uczniowie uzupełniają podczas wakacji braki w wiadomościach szkolnych. O godz. 15.30 usłyszycie czwarty odcinek słuchowiska „Profesor Przedpotopowicz".

12.VII. w sobotę nowych piosenek zlotowych nauczycie się w audycji „Piosenka tygodnia".

Również w **sobotę** nadana zostanie audycja słowno-muzyczna „Dzieciom pokoju".

13.VII. w niedzielę usłyszycie część pierwszą słuchowiska „Robinson Cruzoe" w opracowaniu Aleksandra Rymkiewicza.

14.VII. w poniedziałek — „Z mapą w dłoni naprzód marsz" — to tytuł audycji turystyczno-krajoznawczej. — Również w **poniedziałek** nadane zostanie słuchowisko „Pisarze przyjechali", opracowane przez Frejermana.

15.VII. we wtorek — baśń Jadwigi Chamiec „O Jasinku i złotym pierścieniu". O godz. 15.30 tego samego dnia zostanie nadany piąty odcinek słuchowiska „Profesor Przedpotopowicz".